

Dwutygodnik Niezależny

Nasza klasa prowadziła gazetkę ścienną "Dwutygodnik Niezależny" w latach szk. 70/71 i 71/72 a ja byłem naczelnym. Podobno ostatni egzemplarz tego pisma przez dłuższy czas znajdował się w posiadaniu dyrekcji szkoły. Podobno „uczniowie sprzątający magazyn oddali go na makulaturę” (Magdalena Otowska i Katarzyna Strzelecka, koło 1980). Nasza polonistka p. Modrzejewska opiekowała się z ramienia szkoły „Dwutygodnikiem Niezależnym”. Dwutygodnik nieustannie denerwował dyrektora Wojciechowskiego i wicedyrektora Wyrębę. Jeden z artykułów napisałem na podstawie książki "Pocztą Ojca Malachiasza" i Wojciechowski natychmiast nakazał Modrzejewskiej, żebym może jednak znalazł sobie kogoś świeckiego do cytowania. Mimo, że Modrzejewska starała się mu wytłumaczyć, że "Malachiaszem" była świecka osoba (Tadeusz Żychiewicz), to jednak ten argument nie docierał do naszego dość ograniczonego dyrektora. Inna historia dotyczyła rady pedagogicznej. Otóż przekonaliśmy Wojciechowskiego, że uczniowie powinni uczestniczyć w części ogólnej rady pedagogicznej i on się na to o dziwo zgodził. Wobec tego "Dwutygodnik" szybko wyposażył reprezentanta uczniów w magnetofon i nagraliśmy tę radę pedagogiczną w całości, a potem opublikowaliśmy stenogram bez zmian ze wspaniałym jękaniem się Dyrektora. Oczywiście zrobiła się koszmarna awantura. Wojciechowski się wściekł, zawezwał Modrzejewską i powiedział jej, że "Dwutygodnik" powinien być poddany cenzurze wicedyrektora Wyręby. Ona się nie zgodziła, i w końcu "Dwutygodnik" został zlikwidowany. Podobno gdy w 1981 Modrzejewska wróciła do Reytana (była wydalona tak jak Gugulski) pokazali jej arkusz obserwacyjny pisany przez Wojciechowskiego, a tam była spisana z furią notatka na temat "Dwutygodnika Niezależnego" i tego że "nauczycielka odmówiła wykonania polecenia dyrekcji". Ja nie mam żadnego numeru, po maturze nawet mi nie przyszło do głowy żeby cokolwiek zachować. Pisaliśmy wtedy wszystko w jednym egzemplarzu na starej maszynie do pisania. Nie było kserografu. Krzysiek Obłój przypomniał mi, że niektóre teksty były pisane na papierze toaletowym, co zresztą dobrze wyglądało naklejone na biały arkusz. Wiem, że napisał do „Dwutygodnika” o naszym kulomiotaczu Andrzeju Józwiaku, pamiętam też tekst o Micińskim napisany przez Krzyśka Korzeniowskiego z równoległej klasy. Rzeczywiście dwutygodnik był niezależny co miała oznaczać naszą niezależność „w ogóle i w szczególności”. Gazetka stała po stronie byłej szkoły 33, na piętrze gdzie była wtedy klasa polonistyczna Modrzejewskiej, a nogi tablicy na której wisiała służyły nam jako bramka do gry w kaptur. Zawsze publikowaliśmy dwa arkusze, dość duże. Pamiętam, że stałe elementy pisemka miały tekturowe elementy graficzne przeklejane z jednego wydania na drugie. I jeszcze była wtedy inna gazeta "habaż wupę" Andrzeja Pawłowskiego. Mało z nimi, chociaż pamiętam, że były prowadzone pomiędzy mną a Pawłowskim rozmowy.

Piotr Smulczyński

Copyright 2004